Nr. 304 | We Lwowie Wtorek dnia 2. Listopada 1897 r. | Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia **1½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z chwili bieżącej.

Lwów 1. listopada.

Jak się okazuje sprawa nominacji pułkownika luksemburskiego Schaeffera na prowizorycznego gubernatora Krety napotyka na przeszkody. Może w związku z tem jest zalecanie w ostatnich czasach na kandydata ks. Józefa Battenberskiego, o czem świeżo pisało *Nowoje Wremja*. Ze swej strony w rozwiązaniu kwestji kreteńskiej ważnym szkopułem są rosnące coraz bardziej żądania W. Porty. Żądania te formułuje *Neue fr. Presse* w następujących siedmiu punktach: Zupełna autonomja wyspy pod zwierzchnictwem sułtana; zamianowanie jenerał-gubernatorem Krety, przez sułtana, poddanego tureckiego chrześcjanina; zabezpieczenie życia i mienia muzułmańskich mieszkańców wyspy; pozostawienie na wyspie załóg tureckich i okrętów wojennych tureckich w portach, które uzna Wysoka Porta za właściwe i konieczne; wykonywanie wszystkich czynności administracyjnych i sądowych w imieniu sułtana; opłacanie stałego rocznego haraczu Turcji; wreszcie zatrzymanie dla wszystkich statków handlowych kreteńskich flagi tureckiej. Powyższe warunki wręcz się nie zgadzają z proponowanymi przez mocarstwa europejskie, które wymagają między innemi, przedewszystkiem zupełnego wycofania z Krety wojsk tureckich, ustanowienia w niej z poręki Europy dziedzicznego jenerał-gubernatora z rangą książęcą i osobnej flagi a przyznają sułtanowi jedynie prawo zwierzchnictwa i pobierania z wyspy rocznego haraczu.

Do pogodzenia i wyrównania sprzeczności ustanowiono prowizorjum, o którem pierwsza myśl pojawiła się w paryskim *Temps*. Jednakże i ta sprawa nie idzie łatwo. Tymczasem na wyspie panuje anarchja i nic nie wykazuje, aby jej w blizkiej przyszłości zapobiedz można było. Dzienniki zaś tureckie nie przestają powtarzać, iż uspokojenie Krety dokonać mogą jedynie wojska tureckie.

* * *

W północno-zachodnim zakątku Indjyj zarzewie buntu nie gaśnie. Walki toczą się nieustannie, a świeżo telegraf przyniósł wiadomość o kilku większych utarczkach. Dywizja jenerała Biggsa wzięła szturmem wierzchołek Dargaju, obsadzony przez tysiące oraksaisów i afrydów. Nieprzyjaciel, liczebnie w znacznej znajdujący się przewadze, posiadał nadto i stanowisko strategiczne bardzo silne, gdyż ów wierzchołek był otoczony dokoła stromemi skałami. Bitwę rozpoczęli Anglicy żwawym ogniem działowym, który sprawił wrażenie na nieprzyzwyczajonych do kul armatnich Hindusach. Potem bataljony górali szkockich i bataljony ghurków, służące w armji indyjskiej, z bagnetem w ręku rzuciły się do ataku. Dopiero teraz krajowcy, uzbrojeni w karabiny odtylcowe nowego systemu, ochłonąwszy po kanonadzie, zaczęli dawać salwę po salwie do atakujących i tak celnie, że straty Anglików, zanim przyszło do ręcznej walki, były olbrzymie. Ostatecznie górale się cofnęli, lecz drogo kazali okupić Anglikom ich zwycięstwo. Wogóle krajowcy dobrze, jak się pokazuje, są uzbrojeni, biją się walecznie i ulegają jedynie lepszej organizacji angielskiej. Skutkiem tego wojna się przewleka i nosi charakter uciążliwej gerylasówki, wyczerpującej Anglję fizycznie i pieniężnie.

Sądząc z ostatnich depesz, zanosi się w tych dniach na bitwę decydującą, w której może wziąć udział około 20 tysięcy krajowców, dowodzonych przez swych własnych oficerów, do niedawna członków armji angielskiej. Zwycięstwo nie będzie tu chyba zbyt łatwem dla Anglików, którzy są znużeni nieustannem szarpaniem i gerylasówką.

Z prowincji.

Czortków 27. października. *(Wybory.)* Dnia 21. bm. odbyły się w Czortkowie wybory do rady nadzorczej krak. tow. wzajemn. ubezpieczeń, z dawnego obwodu czortkowskiego, obejmującego powiaty: husiatyński, borszczowski, czortkowski, zaleszczycki i części powiatów buczackiego i trembowelskiego.

Cała ta akcja jakieś niezwyczajne sprawiała wrażenie; od chwili rozpisania wyborów zaznaczał się pewien rodzaj tajemniczości i protekcjonalizmu. Najprzód bowiem, nikt do ostatniej chwili nie wiedział jacy są wyborcy, nie mogąc nawet przejrzeć się w spisie członków uprawnionych do głosowania, który, wedle reguły powszechnie przyjętej, powinien był na pewien czas przed wyborami w lokalu do zgromadzenia oznaczonym, znajdować się do przejrzenia dla wszystkich, aby strony interesowane i uprawnione mogły się orjentować, wreszcie w porę należytą reklamować swoje prawa do głosowania i wyboru.

Nie wszystkim, w pomienionych czterech całych i dwóch częściowych powiatach, członkom uprawnionym wogóle przesłane zostały karty legitymacyjne; — inni zaś, z powodu odbyć się mających za tydzień wyborów na dawny obw. stanisławowski, otrzymali z niewiadomych powodów legitymacje do Stanisławowa, chociaż są w środku czortkowskiego obwodu zamieszkali i tam, o wiele wyższe zabezpieczają kwoty, jak w tych swoich majątkach, które w stanisławowskiem posiadają. — byli i tacy, którzy mając karty legitymacyjne do wyboru na Stanisławów wystawione, pomimo to, otrzymawszy odnośne legitymacje także na obwód czortkowski, głosowali 21. października w Czortkowie.

Podnoszono w dniu wyborów niektóre z tych nieprawidłowości, mianowicie nieprzesłanie dla mnóstwa uprawnionych najdawniejszych stałych członków, legitymacyj do wyboru. Rzeczą było to dyrekcji, nikogo z uprawnionych nie pominąć, ale w żadnym już razie nie spuszczać się na ewentualne reklamacje, tembardziej, że do ostatniej chwili wyczekiwał i spodziewał się należącej mu się karty, a nie każdy chciał lub mógł reklamować to, co, bez upominania się, jemu z prawa przysługiwało; niektórzy w końcu dopiero wskutek reklamacji, ale aż po wyborach (!) karty otrzymali.

Wobec tylu nieformalności, odbyte wybory najzupełniej kwalifikowały się do wniesienia przeciw nim protestów; rozmaite wszelakoż względy wstrzymywały uczynienie tego każdym razie nader niemiłego kroku

Smutno u nas dzieje się; każda prawie instytucja, która się wzmoże, arbitralnie, despotycznie postępuje i strony lekceważy, niepomna tego, że właśnie one przeważnie do jej rozwoju przyczyniły się. Bez stron, aczkolwiek najsprężystsze i najbardziej uznania godne organizacje i kierownictwo, do ujemnego przecież jedynie doprowadziłyby rezultatu. Przeto ich potrzeb i wspólnych nieraz interesów, jesli już nie dla innych i etycznych, to choć dla egoistycznych o byt własny względów, strzedz bacznie byłoby zawsze najzupełniej wskazanem; działając zaś inaczej, niemały wobec ogółu błąd popełniamy. Instytucja każda, w stosunku do członków i do stron, odpowiadając swemu społecznemu zadaniu, postępować powinna z całą gotowością, bez sztywnego a bezwzględnego pedantyzmu, który nie zawsze i nie wszędzie zastosować się da, a jedynie ujmę jej przynosi.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 2. listopada.

Na placu wystawy od godz. 8. rano do zmroku panorama „Bem w Siedmiogrodzie."

Teatr hr. Skarbka: „Robak sumienia", sztuka ze śpiewami Ludwika Anzengrubera. Początek o godzinie 7. wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (2.): Dzień zaduszny. Wschód słońca o godzinie 6. minut 54, zachód o godzinie 4. minut 33.

Wiadomości djecezjalne. Dziekanem i proboszczem dla Przemyśla, oraz penitencjarjuszem katedralnym, zamianowany został: ks. kanonik Jakób Federkiewicz.

Przeniesieni księża wikarzy: Stefanowski Tomasz z Pysznicy do Gorzyc; Luśniak Andrzej z Gorzyc do Pantałowic; Konieczko Antoni z Pantałowic do Majdanu kolb.; Smoleń Teofil z Rudnika do Pysznicy; Nowiński Józef z Czukwi do Rudnika; Stanisławczyk Ludwik z Jedlicza do Gorlic; Urban Ludwik z Gorlic do Jedlicza.

Ze sfer kolejowych. Bronisław Urbanowicz, mianowany urzędnikiem kontroli telegraficznej w Krakowie; asystent Walerjan Piekarczyk, przeniesiony z Leńcz do Stróż; inżynier Karol Robel przeniesiony z kierownictwa budowy kolejowej Tarnopol I. do Rohatyna, a starszy inżynier Teodor Szelestak i inżynier Ludwik Goebel przeniesieni do dyrekcji kolejowej w Stanisławowie.

Nowe połączenie kolejowe Galicji z Węgrami — jak wiadomo — leży w projekcie rządu centralnego i w tej sprawie otrzymujemy parę następujących szczegółów: Pomiędzy przestudjowanemi już alternatywami, znajdują się przedewszystkiem dwie główne, to jest jedna Sambor-Użok-Berezna — druga zaś Sambor-Wołosate-Berezna. Ta druga, to jest na Wołosate, jest dla kraju korzystniejszą, gdyż przecina tak powiat turczański jak i liski, przechodzi przez teren korzystniejszy do budowy i przez okolicę zamożniejszą, zatem zapewniającą lepszy dochód kolei. Linja Sambor-Wołosate byłaby przeto tańszą i rentowniejszą. Niestety, jak wszędzie tak i tu wziął przewagę żydowizm węgierski i zabiegi firmy Liebig, którym zależy na przeprowadzeniu kolei na Użok. Tamtędy też według autentycznych wiadomości, u źródła zaczerpniętych, kolej ta ma być przeprowadzoną Linja Sambor-Użok ma być budowaną, bo tak chcą Węgry, (czytaj „żydzi węgierscy"), a Cislitawja będzie mieć kolej droższą i mniej rentowną, lecz wygodną dla panów Liebigów.

Apteka Tepów, jedna z najstarszych aptek we Lwowie, przeszła w tych dniach na własność p. Düll'a, aptekarza w Brzeżanach. Cieszyć się należy, że apteki tej nie kupili żydzi.

Otwarcie kolei Chodorów-Podwysokie nastąpi dnia 19. bm.

Z Tow. historycznego. Na sobotniem walnem zgromadzeniu Tow. historycznego prezesem wybrano p. Tad. Wojciechowskiego, wiceprezesnm p. Wład. Łozińskiego, skarbnikiem p. Al. Winiarza. Do wydziału weszli pp.: Balzer, Finkel, Kubala, Sawczyński, Prochaska, Rom. Pilat, Semkowicz, Ćwikliński. Redaktorem *Kwartalnika historycznego* wybrany dr. Józef Korzeniowski. Po wyborach prof. dr. Ćwikliński wygłosił nader zajmujący odczyt: „O tjarze Sajtafernesa".

Renegat. *Gwiadka Cieszyńska* donosi, że dr. Franciszek Kuczmierczyk w Bernie, urodzony w Mikuszowicach w Galicji, Polak, pozazdrościł laurów renegata osławionemu drowi Pawlicy, przechrzcił się na Franciszka Kunzera i stał się patrjotą niemieckim. Postępek dra Kuczmierczyka niemile bardzo dotknął Polaków na Szląsku, gdzie rodzice jego mieszkają, a ojciec pochodzący z Wilamowic w Galicji jest nauczycielem w Rychwałdzie.

Okradzenie poczty. W nocy z dnia 29. na 30. zm. okradziono pocztę sokołowską. Wypadek mógł się wydarzyć między Jasionką a Sokołowem. Rzezimieszek otworzył karjolkę i zabrał worek z pieniądzmi, w którym miało się znajdować około 3000 zł. Śledztwo wdrożone.

Rozpacz przyczyną zbrodni. Dozorca kolejowy Detz w Kunzendorf pod Morawską Ostrawą dla słabego zdrowia nie mógł otrzymać stałej posady. W przystępie rozpaczy utopił troje swych dzieci małoletnich od lat 3 do 6. Potem sam rzucił się pod nadjeżdżający pociąg.

Składki na kościół. Komitet budowy kościoła parafjalnego obrz. łac. w Chyrowie, w którego skład wchodzą ks. W. Mach, proboszcz i hr. M. Wielhorski, jako przewodniczący, przesłał po kraju odezwę, wzywającą do ofiar na odnowienie i rozszerzenie tamtejszego kościółka parafjalnego. Według planu i kosztorysu koszta odnowienia i rozszerzenia wyniosą 12.500 zł. Dotychczas z różnych darów zebrano 5000, pozostaje do zebrania 8000 zł. Komitet przeto zwraca się z prośbą o pomoc do publiczności całego kraju i uprasza o nadsyłanie choćby najmniejszych datków do komitetu.

Poświęcenie nowo zbudowanego kościoła w Byczkowcach pod Czotkowem odbyło się dnia 24. z. m. Pierwszą mszę świętą w nowym kościele odprawił ksiądz Leonazd Moczarowski, proboszcz, kazanie zaś wygłosił ksiądz Gromnicki z Buczacza.

Jak się bawią w Tarnopolu. Z Tarnopola donoszą nam: *On* jest dentystą, *ona* jego żoną, a ten *trzeci* ajentem asekuracyjnym. *On* — to *złoty* człowiek, porządny, zagospodarowany, ma ładne meble i za wybijanie zębów zarabia niemało pieniędzy. *Ona* bardzo ładna, tylko nos ma za długi, ten *trzeci* zaś ladaco, ot taki syn ojca, mającego duży kredyt.

On grał w „*Towarzistwie obiwatelskiem*" klabra, *ona* kochała się w tym *trzecim*, a ten *trzeci* skorzystał z tego.

On siedział w „*Towarzistwie obiwatelskiem*", *ona uczyniła zadość* prośbie tego *trzeciego*, ten *trzeci* zaś dał na jej „cześć" przyjęcie „pod Czarnym Orłem". *On* się o tem dowiedział, przerwał klabra w „*Towarzistwie obiwatelskiem*", popędził „pod Czarnego Orła" i przerwał zabawę. *Ona* uciekła do domu, postanowiła umrzeć i zażyła — sądząc, że to trucizna — rycynusa. Ten *trzeci* uciekł do Podwołoczysk. *On jej* wybaczył. *Ona* przyrzekła, że nie pójdzie już więcej „pod Czarnego Orła", a ten *trzeci* wrócił z Podwołoczysk.

Tak się bawią w Tarnopolu.

Pomnik Kościuszki w Rzeszowie. Rada m. Rzeszowa na posiedzeniu z dnia 28. zm. uchwaliła oddać komitetowi budowy pomnika Kościuszki na placu w Rynku i przyczynić się do budowy założeniem fundamentów pod pomnik kosztem 280 zł.

Kradzież w cerkwi. W cerkwi św. Piotra i Pawła we Lwowie spostrzeżono przed kilku dniami kradzież. Niewyśledzony dotąd sprawca zdarł z obrazu N. P. Marji jedno wotum, a mianowicie sznur prawdziwych korali. Innych wot, również wartościowych, złodziej nie zabrał. Policja jest już na tropie zbrodniarza.

Jatkę i mleczarnię chrześcijańską uchwalił założyć w Stanisławowie tamtejszy Związek chrześcjański.

Krwawa biegunka panuje nagminnie w Mikuliczynie.

Młodzież krakowska wobec caratu. W jednym z poprzednich numerów pisaliśmy o petycji do cara, projektowanej przez młodzież włoską, w sprawie ulżenia losu studentów moskiewskich i kijowskich, skazanych za obchód rocznicy katastrofy chodyńskiej. Młodzież krakowska odmówiła swych podpisów na petycji, motywując szczegółowo swoje stanowisko w odpowiedzi, przesłanej zarządowi turyńskiego stowarzyszenia akademickiego. Odpowiedź ta brzmi jak następuje:

„Odebraliśmy odezwę waszą i czujemy się w obowiązku dać wam odpowiedź następującą:

„Gorącą sympatją przejęci jesteśmy dla tego odłamu młodzieży moskiewskiej, który miał odwagę zaprotestować przeciwko hekatombom koronacyjnym na polu Chodyńskiem, i całem sercem współczujemy z tymi, nad którymi cięży zemsta rządu carskiego. Pomimo tego, a może właśnie dlatego jesteśmy zmuszeni kategorycznie odmówić swego podpisu na waszej zbiorowej petycji, a to z powodów, które pospieszamy wam wyłożyć.

„Młodzież krakowska, część młodzieży narodu polskiego, niepodzielnego moralnie pomimo zaborów politycznych, młodzież ta ma przed oczyma stan okropny swych rówieśników w zaborze rosyjskim, gdzie znajduje się znaczna większość naszych współbraci. Mówimy rówieśników, gdyż jakkolwiek polityka rządu rosyjskiego skierowana jest przeciwko całemu narodowi, przecież ze szczególnem barbarzyństwem zaciążyła nad młodemi pokoleniami, pragnąc w zarodku zniszczyć tę przyszłą siłę narodową. Wy, na Zachodzie, nie macie prawdopodobnie wyobrażenia o tych gwałtach i bezprawiach, jakie stanowią całe tło tych smutnych stosunków. Znęcanie się nad najświętszemi uczuciami, już nie młodzieży, lecz chłopców 12-letnich w gimnazjach, surowe kary, ewentualnie wydalenie ze szkoły, za kilka słów wypowiedzianych po polsku do kolegi w murach szkolnych, w uniwersytecie warszawskim masowe relegacje (w 1891 r. 83 studentów, w 1894 r. 167 studentów), z powodu lada błahostki, potrójny system szpiegostwa ze strony rządu, umyślne obniżanie wartości naukowej zarówno średnich zakładów jak i uniwersytetu, co rok wywożenie do głębokiej Rosji tych studentów, w których rząd widzi buntowników — oto obraz stosunku władz szkolnych do młodzieży naszej do chwili obecnej, bo uprzedzając, być może, zadziwienie wasze, czujemy się w obowiązku dodać, że w zasadniczych punktach za nowego panowania żadna nie nastąpiła zmiana.

„Zadaniem rządu względem naszej młodzieży jest zmiażdżyć ją pod względem narodowym, choćby przez rujnowanie jej umysłowe i moralne; stosunek ten jest stosunkiem wroga i ze swej strony zniewala młodzież naszą do odpowiedniego stanowiska. Petycja, podpisana przez nienawistną rządowi rosyjskiemu młodzież polską, w interesie studentów moskiewskich, mogłaby mieć za skutek jedynie pogardliwy uśmiech ze strony przemożnej siły, z drugiej zaś strony byłaby ciężką winą wobec naszej godności narodowej. Jeżeli bowiem wobec codziennej rzeczywistości wolno byłoby nam karmić się złudzeniami, gdybyśmy mogli wierzyć w czarodziejski wpływ petycji na ufną w swe siły przemoc, to czyż nie pierwszym naszym obowiązkiem byłoby użyć jej na uwolnienie naszej dziatwy i młodzieży zaboru rosyjskiego od prześladowania, któremu ta podlega?

„Nie wiedząc, w jakich słowach macie zredagować petycję, nie możemy orzec, czy i o ile może ona uchybiać albo waszej godności, albo godności tych, za którymi prosić macie zamiar, ale nasze stanowisko jest w tej kwestji jasno określone: my w żadnym razie petycji tej pod stopy cara składać nie możemy".

Odpowiedź tę podpisali przedstawiciele „Zjednoczenia" i „Wzajemnej pomocy" *Kazimierz Budzyński, Emil Bobrowski.*

Pan Gasiński przyjechał. Ucieszyli się państwo, co? Pan Gasiński do niedawna jeszcze jeżeli nie król, to pierwszy minister operetki lwowskiej, ten sam syn marnotrawny, który sprzeniewierzył się nam dla syrenich wdzięków Warszawy, a o którym przed kilku miesiącami pojawiły się w prasie tutejszej alarmujące, lecz niestety fałszywe, jak się pokazało biuletyny, zatytułowane: „Gasiński jedzie!" — tym razem przyjechał naprawdę i zabawi we Lwowie kilka dni w przejeździe. Jest zdrów, doskonale wygląda i był wczoraj na „dwunastówce" w katedrze.

Autor i recenzent. W tych dniach będzie w Paryżu sądzona sprawa między krytykiem a autorem dramatycznym. Juljusz Lemaitre zamieścił w *Revue des Deux Mondes* surową krytykę dramatu p. Dubout pt. „Fredegonda", wystawionego w komedji francuskiej. P. Dubout zażądał zamieszczenia jego odpowiedzi, czego redaktor Brunetière odmówił. Wówczas autor udał się do sądu.

Otwarcie szkoły technicznej w Warszawie. We czwartek ubiegły odbyło się w Warszawie uroczyste otwarcie nowego gmachu pierwszej średniej szkoły technicznej. Otwarcie odbyło się o godz. 2½ w południe przy ulicy Mokotowskiej ze współudziałem reprezentantów władz, ziemiaństwa, nauki, handlu, przemysłu i prasy. Obecni byli między innymi: jeneralgubernator ks. Imeretyński, kurator Ligin, delegat ministerstwa oświaty Aponow, rektor uniwersytetu Zenger, mgr. Wielopolski, prezydent miasta Bibikow, były prezydent Starynkiewicz itd. Przemawiali: dyrektor szkoły p. Mitte, radca Aponow i ks. Imeretyński.

Niech żyje niemiecka pedagogja! Przed izbą karną w Raciborzu stanął nauczyciel Ryszard Welz, Niemiec, z Ostroga na Górnym Szląsku pod zarzutem popełnienia zbrodni przeciwko moralności na pięćdziesięciu jego opiece powierzonych dziewczętach. Welz przyznał się do zbrodni, którą udowodniono mu w trzydziestu siedmiu wypadkach; prokurator wniósł o dwanaście lat domu karnego, sąd skazał go na ośm lat więzienia i dziesięć lat utraty praw honorowych.

Teatr polski w Kijowie. Dzienniki warszawskie donoszą, iż władze kijowskie ostatecznie odmówiły pozwolenia na występy polskiej trupy dramatycznej w Kijowie. Przedsiębiorca, p. Stojanow, jak się okazało, nie posiadał formalnego zezwolenia i ograniczył się tylko na podpisaniu afisza w policji.

Arnold Böcklin. W Bazylei odbyła się świetna uroczystość na cześć głośnego malarza niemieckiego Arnolda Böcklinga, którego siedemdziesiąta rocznica urodzin teraz właśnie przypada. Böcklin, który w

---

(44)

J. JANIN.

ZEMSTA.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

I z obawy, aby jakiś ruch, jakieś słowo, jakiś oddech nie wyrwał go z tego marzenia, w którem tracił świadomość rzeczywistości i czasu, nie odważyła się oddychać, tylko jej oczy mówiły, mówiły...

Piorun, którego huk wpędził ją w jego ramiona, był niemal ostatnim. W atmosferze, przepełnionej elektrycznością, słyszano tylko jakiś głuchy szmer, wiatr pędził burzę na otwarte morze i niebo zaczynało się już wyjaśniać.

Gondole, które dotychczas musiały pozostawać na wyspach, dokąd zawiozły turystów ze wszystkich stron świata lub Wenecjan, wywabionych weselami lub uroczystościami rodzinnemi na wycieczki, zaczęły nareszcie powracać. Szczególniej nowożeńcy przy powrocie śpiewają zawsze jakąś starą wenecką barkarolę.

I tego wieczoru zatrzymały się dwie czy trzy w towarzystwie płynące łodzie pod oświetlonym wspaniale pałacem, który dziś przedstawiał rzadki widok na *Canale Grande*. Najpiękniejszy z głosów zanucił solo, któremu chór odpowiadał na zmianę, a chociaż i we Włoszech pięknych głosów zliczyć nie można, to jednak ten był tak cudownie bogatym i głębokim, miękkim i kształconym, że musiał zwabić słuchaczy. Kilka masek wyszło na balkon pałacu.

W budoarze Katarzyny Manfrani zbudził ten głos tego, który w swej namiętności zapomniał o wszystkiem. Drgnął i przerażony, z bladą twarzą nagle skoczył w górę.

I Nadja wyprostowała się, ale serce jej przepełnione było troską.

— Oh, Boże, już się budzi! Może sobie przypomni, będzie chciał pójść z powrotem do sali balowej, a na wieży kościoła *Santa Maria della salute* nie wybił jeszcze kwadrans na dwunastą!

Nie przypomniał sobie, ale te dziwnie czarujące dźwięki tego głosu w zupełnej teraz ciszy nocnej, płynące po spokojnych już falach odrywały go od niej powoli, powoli, po pierwszem wstrząśnieniu. Jak ktoś odrywa bluszcz od pnia drzewa, tak ten głos po kawałku odrywał go od niej i rozrywał na sztuki. Ale obudził on go także z tego szału, który potężniejszy niż jego wola, potężniejszy niż wszystkie jego postanowienia, porwał go z sobą nieprzeparcie.

To, co ten głos właśnie śpiewał, była to tragedja miłości i brzmiała w lekkim djalekcie Wenecji jak następuje:

W Chioggji dziewczę najpiękniejsze
Oddało serce rybakowi,
Co przybył z tamtej strony morza,
Ufając morzu i wichrowi.

Przybył i spojrzał na dziewczynę —
I ona mu spojrzała w lice...
Długi ich złączył pocałunek...
A potem podniósł swą kotwicę. —

Odpłynął w dal... I mija oto
Już dziesięć dni od pocałunku,
A jego niema... Dla rybaczki
Znika ostatnie źdźbło ratunku.

I pięknej nocy księżycowej
Poszła dziewczyna nad brzeg morza...
I w morzu tem śpi już na wieki
Rybaczka piękna, młoda, hoża...

Komanow, obejmując ciągle jeszcze jedną ręką kibić Nadji, podczas gdy drugą miał opartą na poduszkach sofy, słuchał tej pieśni. Ostatnia zwrotka, w której rozpacz popycha dziecko nad brzeg morza i każe mu w niem zasnąć na wieki, otrzeźwiła go w zupełności i teraz już puścił zupełnie Nadję. Z tym ruchem przerażenia, jaki muszą robić lunatycy, gdy się ujrzą nagle nad brzegiem przepaści, oderwał się Piotr Iwanowicz od Nadji Mikołajówny. Stał przecież tuż nad przepaścią, w którą szał jego mógł wtrącić to niewinne i nic nie przeczuwające dziecko! Zmierzył teraz całą głębokość tej otchłani, wzdrygnął się, jego nagle rozjaśniony umysł odzyskał całą świadomość szału, który go omal nie pokonał.

— Burza, zdaje się, przeszła — rzekł, oddalając się od niej o kilka kroków.

Miał na myśli raczej tę wewnętrzną burzę, która nim tak głęboko wstrząsnęła, a nie tę, która przed chwilą jeszcze smagała laguny.

— Chodźmy, zobaczymy, czy niebo wyjaśniło się na tyle, że można już oglądać gwiazdy...

Jednocześnie podał jej rękę, aby jej pomódz przy powstaniu.

Nadja jednak, zdawało się, nie słyszy go ani nie widzi, zdawała się być duchem nieobecną tutaj, gdyż z zachwytem nadsłuchiwała — zegar na wieży kościoła *Santa Maria della Salute* bił właśnie kwadrans na dwunastą. Jeszcze tylko czterdzieści pięć minut, a niebezpieczeństwo minie.

Nareszcie ręka Nadji wpadła w rękę Piotra.

— Czy nie wybierzemy sobie jednej z tych gwiazd? — mówił dalej, pociągając ją za sobą. — Jeżeli los nas rozłączy, ten fatalizm, który częstokroć jest silniejszy niż wszystkie pragnienia, wszystkie siły woli, nawet cała miłość ludzka, wtedy oboje, ja i pani, będziemy się patrzyli na tę gwiazdę i mówili sobie, że jeżeli życie łamie niekiedy serca, tak złączone jak nasze, jeżeli może między nie wsunąć świat cały, to jednak nie jest w stanie ich rozłączyć, jeżeli się kochają. A pani wiesz, że cię kocham, Nadjo, wszak prawda? I niechaj przyjdzie co chce — oko jego przysłoniło się obawą i współczuciem — nie zwątpisz pani o mnie nigdy, wszak prawda, Nadjo?

*

Michał Worowicz, rozstawszy się z córką na progu sali balowej, udał się do salonu gry. Po upływie pół godziny jednak doniesiono mu, że jeden z kurjerów oczekuje go w przygotowanym dla niego gabinecie. Udał się tam. Między innymi telegramami oczekiwał z najwyższą niecierpliwością telegramu od prefektury policji paryskiej, który miał mu dać żądane wyjaśnienia co do osoby Piotra de Chypre Montaigout.

Pierwszy telegram datowany był z Petersburga; prywatna kancelarja carska zażądała jego rady w sprawie jakiegoś nihilistycznego spisku, które odkrywano wtedy niemal co godzina. Podczas gdy pisał odpowiedź, nadbiegł drugi kurjer.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

świecie malarskim zajmuje oryginalne stanowisko przez to, iż treść jego wszystkich obrazów oparta jest na niezmiernie bujnej fantazji i który jest ponadto świetnym kolorystą, urodził się w Bazylei. Ojciec jego, fabrykant wyrobów jedwabnych, przez długi czas przeszkadzał mu w poświęceniu się umiłowanemu zawodowi i nakłaniał go do przemysłu. Arnold jednak nie dał się odwieść z obranej drogi. Studja artystyczne odbywał w Düsseldorfie, pod kierunkiem pejzażysty Schirmera. potem w Antwerpji, głównie w muzeach Rubensa i Van Dycka. Długi czas był nieuznanym, sławę utrwalił mu król Ludwik bawarski, nabywając do Pinakoteki jego „Bożka Pana w trzcinie." Potem Böcklin znalazł mecenasa w zbieraczu arcydzieł hr. Schacku, który wspaniałą swą galerję zapisał miastu Monachjum. Artysta prowadził życie wędrowne, kilkakrotnie osiadał w rodzinnej Szwajcarji, lecz w r. 1892 skutkiem ataku apoplektycznego musiał zamieszkać pod włoskiem niebem i przebywa we Florencji.

Niezależny kościół polski. Pisma polsko-amerykańskie ponownie zapowiadają przybycie do Ameryki ks. biskupa Hryniewickiego, tym razem w charakterze komisarza papieskiego, celem zbadania powodów powstawania *niezależnych parafij polskich*. Ciągłe ponawiające się podobne pogłoski świadczą, iż rzeczywiście istnieje potrzeba uregulowania smutnych stosunków kościelnych wśród ludności polskiej w Ameryce. Co moment powstają niezależne kościoły, a w Filadelfji wskutek tego, że proboszczowie odmówili opatrywania mszy św. dla Związku Narodowego, zanosi się na poważne zaburzenia parafjalne, których rezultaty są nieobliczalne.

* **Walne zgromadzenie cyklistów.** W górnej sali „Sokoła" odbędzie się d. 6. bm. o godz. 8. wieczorem walne zgromadzenie członków Tow. kolarzy wyścigowców, a d. 7. bm. odbędzie się o godz. 3½ popołudniu w tej samej sali walne zgromadzenie lwowskiego klubu cyklistów.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Na fundację im. Adama Mickiewicza, Ogółem wkładek wynosi z dniem 30. października b. r. 7.229 zł. 60 ct.

Zmarli:

Antoni Zawisza, b. patron przy sądach gubernji kieleckiej, właściciel dóbr w Królestwie Polskiem, zmarł w Krakowie w 73 r. życia.

Nowinki literackie i artystyczne

Wieczór moniuszkowski, który się odbył w niedzielę w sali „Sokoła" z powodu dwudziestej piątej rocznicy zgonu znakomitego muzyka, miał świetny przebieg pod każdym względem. Wieczór ten, którego inicjatorami były stowarzyszenia „Echo" i „klub pocztowy", jest pierwszem ogniwem w łańcuchu uroczystości, jakie lwowski świat muzyczny zamierza urządzić na cześć Moniuszki. Na program złożyły się chór i solo z opery „Verbum nobile", odczyt profesora S. Niewiadomskiego i dwuaktowa dotąd niegrana opera komiczna Moniuszki „Bettly". Chór pod batutą p. Orłowskiego i solista p. Adam Ludwig, który wykonał poloneza, spisali się świetnie. W „Bettly" występują cztery osoby. Rzecz dzieje się w Alpach i stanowi dość zręczne libretto, na którego tle osnuł Moniuszko muzykę, niepozbawioną tu i ówdzie śladów wielkiego tatentu, lecz na ogół w zastarzałej swej fakturze nieco monotonną. Mimo to dzieło się podobało słuchaczom dzięki artystycznemu wykonaniu, w czem niemała zasługa „Echa" i reżyserji, która postarała się o bardzo ładne kostjumy. Amatorowie wykonawcy wywiązali się z zadania doskonale.

Nr. 6 „Życia" krakowskiego przynosi świetnie napisany artykuł o Boecklinie, niewątpliwie najlepszy w powodzi licznych teraz artykułów o znakomitym artyście, dwa tłomaczenia z Poego („Sen we śnie", „Helena"), dalszy ciąg „jubileuszowej sylwetki" Sienkiewicza pióra A. Potockiego, omawiający pokrewieństwo trzech ostatnich dużych powieści tego autora: „Bez dogmatu", „Rodzinę Połanieckich" i *Quo vadis*, rzecz Ochorowicza o medjumizmie, początek nowej „malowanej w słońcu", prześlicznej noweli Sewera „Romans Wikty", poezje Tetmajera („Z orlej wyżyny"), Wyrzykowskiego („Opuszczony cmentarz"), Pieńkowskiego „Modlitwa do Intuicji") i Micińskiego („Albatros"), uwagi o teatrze krakowskim L. Szczepańskiego, dokończenie artykułu „Krytyka—bojkot—impresja", który omawia trzy dotychczasowe etapy krytyczne, nowelę A. Cholonieskiego „W wieczór zaduszny", listy z Poznania i z Paryża (o nowej powieści Zoli „Paryż"), wreszcie zwykłe rubryki: przegląd pism, recenzje książek, sport i „echa", regestrujące w ciętej satyrycznej formie wypadki bieżącej chwili.

Rada państwa.

Niemieckie stronnictwo postępowe ogłasza komunikat, w którym zaprzecza, jakoby wchodziło z rządem w kompromisy, i jakoby przyjęło zobowiązani, krępujące jego dotychczasowe opozycyjne stanowisko. Klub oświadcza stanowczo, że wytrwa na dotychczasowem stanowisku i dalej prowadzić będzie walkę z rządem i większością.

* * *

Z Wiednia donoszą 30. bm. do *N. Reformy*: „Wyczekują tutaj wszyscy z wielką niecierpliwością przybycia cesarza z Budapesztu, gdyż spodziewają się decyzji jego w sprawie dalszego losu rządu i parlamentu. Stawiają tutaj, w sferach parlamentarnych, dwie alternatywy: albo rada państwa będzie odroczona na czas nieograniczony i rozpoczną się rządy bez parlamentu, na podstawie §. 14 zasadniczych ustaw państwa, albo,—co prawdopodobniejsze (?), nastąpi dymisja gabinetu hr. Badeniego. (Nasze telegramy mówią coś innego zupełnie).

W tym drugim wypadku na czele nowego ministerstwa stanie albo Gautsch, albo członek izby panów, książę Jan Liechtenstein. Cesarz zadecydować ma w tych sprawach.

Lewica używa wszelkich środków, aby obalić rząd hr. Badeniego; na prawicy panuje apatja i brak wiary w przyszłość".

* * *

Pesti Hirlap donosi, że odjazd cesarza do Wiednia stanowić będzie punkt wyjścia dla bardzo ważnych narad i postanowień. Tożsamo pismo donosi z Wiednia, że ustąpienie gabinetu Badeniego jest tylko kwestją krótkiego czasu, a nastąpić może już podczas rozpraw nad prowizorjum ugodowem.

* * *

Czas donosi 30. b. m.: O przyczynie niespodziewanego zamknięcia wczorajszego posiedzenia, podają dzienniki tutejsze najfałszywsze wieści. Przyczyniła się do tego okoliczność, że wczoraj wieczorem rozpuszczono w parlamencie wieść o jakimś tajemniczym kompromisie, podjętym przez obecnych w izbie członków izby panów: Beera i Chlumecky'ego, kompromisie, do którego inicjatywa miała wyjść z bardzo wysokiej strony, a który miał sięgać daleko po za kwestję traktowania prowizorjum ugodowego i obejmować całokształt polityki wewnętrznej monarchji. Podnieść trzeba, że ta plotka, pozbawiona wszelkiej podstawy, jest jedną z najbardziej swawolnych i karygodnych machinacyj parlamentarnych, jakie miały miejsce w ostatnich tygodniach. Nic dziwnego że w atmosferze, przepełnionej tą kłamliwą plotką, wiadomość o zamknięciu posiedzenia sprawiła na prawicy ogromnie przygnębiające wrażenie.

Zauważyć należy, że wiele dzienników nawet liberalnych, traktuje wczorajszy epizod tylko jako odłożenie decydującej walki między obstrucją a większością. Wyjątek stanowią *Ostd. Rundschau* i *Volks Ztg.* Nawet *Neue fr. Presse* pod koniec artykułu przebąkuje coś o potrzebie przejednania Niemców, którzy tak świetnie się bronili.

Hr. Badeni konferował dziś w południe w parlamencie z obu wiceprezydentami izby.

P. Jaworski złożył dziś wobec członków prawicy oświadczenie, z którego wynika, że zaniepokojenie prawicy z powodu zamknięcia wczorajszego posiedzenia, wypływało z fałszywych przypuszczeń.

Wybór prezydenta izby nastąpi z końcem przyszłego tygodnia. *Tiroler Stimmen*, organ Kathreina, dowiadują się, Kathrein nie ma zamiaru składać mandatu poselskiego i że po wyborze prezydenta powróci do izby.

* * *

Linzer Volskblatt pisze z powodu deklaracji br. Banffy'ego: Komu jedność monarchii leży na sercu, ten nie przeciw układom hr. Badeniego z Banffym, ale przeciw tym wystąpić musi, którzy obstrukcją swoją uczynili je koniecznemi. Rząd musi uważać na co innego, jak na imienne głosowania, musi patrzeć w przyszłość. Dlatego wdzięczność należy się gabinetowi, że w zamięszaniu i chaosie zdołał zabezpieczyć przyszłość monarchji. Wszędzie w coraz szerszych kołach budzi się świadomość, że z tym parlamentem dalej gospodarować nie można. Z drugiej strony jest to publiczną tajemnicą, że zaufanie korony do gabinetu jest niezachwiane, chociażby tylko dlatego, że upadek hr. Badeniego byłby tryumfem obstrukcji Jeśli więc przygotować się trzeba na dłuższą przyszłość bez parlamentu, to wina leży wyłącznie w parlamencie: w opozycji zarówno, która jest rewolucją, i w większości, która się tylko przyszłością zabawia, a o teraźniejszość nie dba; kuje plany, pisze programy, intryguje przeciw ministrom, tworzy sobie pyszne obrazy w powietrzu, ale o złamaniu obstrukcji nie myśli. Wszakże w łonie większości podniosły się głosy, że obstrukcji nie trzeba drażnić. Są to głosy naiwnych, mniemających, że opozycję można pozyskać układami.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 1. listopada. Dziś pod przewodnictwem cesarza odbędzie się narada gabinetowa, na której zapadną prawdopodobnie daleko idące uchwały, które jednakoweż dopiero wtedy wejdą w wykonanie, gdy się uda obstrukcji udaremnić we czwartek pierwsze czytanie prowizorjum ugodowego.

W kołach rządowych panuje przekonanie, iż tak się nie stanie; koła te zapewniają dalej, iż hr. Badeni cieszy się nieograniczonem zaufaniem cesarza.

Również rozsiewana pogłoska, jakoby w kole polskiem nastąpiło rozdwojenie i pewna grupa posłów miała urządzić frondę przeciwko kierownictwu koła i hr. Badeniemu, jest nieuzasadnioną.

Wiadomości powyższe przynosi *Sonn- und Montags Ztg.*

Praga 1. listopada. *Politik* donosi, iż nieprawdą jest, jakoby cesarz za pośrednictwem hrab. Badeniego wyraził obu wiceprezydentom izby swe podziękowanie i uznanie za pracę parlamentarną.

Bozen 1. listopada. W wiecu ludowym który się tutaj odbył wczoraj, wzięło udział kilku posłów do rady państwa. Wszyscy mówcy podnosili konieczność jednomyślnej walki z klerykałami i Włochami. Zgromadzenie uchwaliło wybrać komisję złożoną z postępowców niemieckich i narodowców, którąby przy pomocy powiatowych mężów zaufania mianowała kandydatów na posłów do rady państwa i sejmu.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 1. listopada. *Sonn- nnd Montags Ztg.* donosi, iż na wczorajszej audjencji u cesarza podziękował hr. Badeni przedewszystkiem za telegram gratulacyjny otrzymany od pary cesarskiej z okazji ślubu córki, a następnie omawiał wyczerpująco sytuację polityczną.

Wiedeń 1. listopada. Cesarz przyjmował wczoraj hr. Badeniego na audjencji, która trwała przeszło godzinę.

Rzym 1. listopada. Król zaprosił do Monzy markiza Rudiniego i ministra spraw zewnętrznych Visconti-Venostę na d. 6. b. m., a to z okazji przybycia hr. Gołuchowskiego.

Rzym 1. listopada. *Italie*, omawiając podróż hr. Gołuchowskiego do Monzy, powiada, że jest to hołd składany królowi Humbertowi, oraz pewna oznaka doskonałych stosunków między Austrją a Włochami.

Essercito pisze iż trójprzymierze odpowiada w zupełności wojskowemu położeniu Włoch, a byłoby błędem, gdyby coś na tym punkcie zmieniono. Wizyta hr. Gołuchowskiego jest tylko potwierdzeniem słuszności tego zdania.

Paryż 1. listopada. *Temps* znajduje wizytę hr. Gołuchowskiego zupełnie naturalną. Nowy minister musi powitać sojusznika swego monarchy.

Berlin 1. listopada. *Kreuz Ztg.* powiada, że najzupełniejszą słuszność mają ci, którzy w podróży hr. Gołuchowskiego do Monzy widzą coś więcej niż zwykły akt grzeczności. Wizyta ta nabiera znaczenia politycznego właśnie wskutek tego, że się odbywa i dostarczy sposobności tak hr. Gołuchowskiemu jak królowi Humbertowi do wyczerpującego omówienia sytuacji politycznej.

Kanea 1. listopada. Przybył tutaj konsul austrjacki Pinter i konferował z admirałem flotylli austrjackiej.

Wiedeń 1. listopada. Towarzystwo dziennikarskie „Concordia" wydało wczoraj ucztę na cześć bawiącego tutaj Marka Twaina.

Podziękowanie.

Czuję się obowiązaną złożyć serdeczne „Bóg zapłać" od siebie i rodziny, czcigodnym Ojcom bernardynom, Towarzystwu śpiewackiemu „Lutnia" i wszystkim przyjaciołom, kolegom i znajomym za współczucie w nieszczęściu i oddanie ostatniej posługi ś. p. mężowi memu.

Marja Titzowa.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.